1792 Szczepanowski G. Kopja listu...

KOPIA LISTU

W. Gabriela Szczepanowskiego

do

Oyca ſwego Cześnika Sandomierskiego

z Konwiktu Piarskiego Warſzawskiego

Dnia 12. Czerwca R. P. 1792.

Piſanego.

UKochany Oycze i Dobrodzieiu! Zbliżył się iuż moment, w którym każdy godny Imienia tego, Polak umieiący swą wolność cenić porzuciwszy uciechy, zabawy, Dom, Krewnych, słowem to wszystko, co mu w czasie miłego pokoiu słodkiem widzieć się zdawało, powinien chwycić się oręża, i albo poledz z chwałą na placu, albo utrzymać te prawa i swobody, które nie obca ręka, lecz mądrość Króla, i cnotliwego Seymu przezorność zrządziła. Nieprzyiaciel wkroczył iuż w Granice kochaney naszey Oyczyzny, przyniewala batożkami godnych szacunku współbraci, aby się pisali na Konfederacyą, czyli co iedno iest na przywrócenie dawney Możnowładców władzy, i uciążliwego a hańbiącego wolny Narod iarzma Moskala, teraz Oyczyzna wymaga od nas ratunku, potrzebuie naszey pomocy. Ktoż się znaydzie z Polaków, któryby jey tego śmiał odmowić? ktoż będzie tak zapamiętały na własny honor, aby miał raczey wybrać Moskiewskie jarzmo, niżli śmierć chwalebną? Ktoż niepamięta tych niegodziwości i wzgardy, które Imperatorowa nam czyniła? byliśmy w istocie jey poddanemi, nosząc na sobie czcze Imię Wolnego Obywatela. Czyż iuż nie czas ocknąć się z Letargu, i dać światu poznać, iż Polak umie sobie Prawa pisać, i one bronić. Przysiągłeś nayukochańszy Oycze, i Dobrodzieiu bronić Konstytucyi 3go Maja, Roku 1791. życiem i maiątkiem, teraz twym ślubom zadosyć czynić przychodzi. Masz mnie Syna, który Cię od trudów Woiennych wyręcza, które podiąćbyś musiał, chcąc zadosyć uczynić przysiędze. Zostań Nayukochańszy Oycze Dobrodzieiu spokoynie w Domu, czyń zadosyć przysiędze z Maiątku, bynaymniey się o mnie nie trószcząc. Czuię ia iuż w sobie tyle Męstwa i odwagi, tyle siły, ile mnie potrzeba, aby zwycię-

żać

żać nieprzyiaciela Oyczyzny. Niemiey tego Oycze przed oczyma, iż ieſtem jedynak, bo czy w pokoiu, czy na woynie, czy prędzey, czy poźniey umierać muſzę. A z chwałą umrę, gdy w obronie Oyczyzny, Króla, i Wolności życie mi odbiorą. Woyna nie ieſt tak ſtraſzną, iak ią ſobie wyſtawiamy; bez woli, i wyroków Nayważſzego nikt zabitym, ani nawet ranionym nie będzie, zwłaſzcza iż przy nas ſprawiedliwość, przy nas BOG, nie idziemy niſzczyć cudzey właſności, lecz tylko bronić granic tey ziemi, na którey wolni, ſwobodni, niesłuchaiąc rozkazów Deſpoty, tylko Prawa, które ſami piſzemy, żyiemy, za iego pomocą ſzczęśliwie pokonawſzy podłych naiezdników, i niewdzięcznych Oyczyzny Synów, światu pokażemy, czym ieſt Polak, i co umie kiedy chce. = Hasło dane od Króla Jmci: = Dzieci, albo żyimy niepodlegli i poważani, albo gińmy wſzyſcy z honorem. = Czyż niepowinno naywiękſzego gnuśnika pobudzić do obrony? Ja w przyſtaniu do Woyska, nie tylko z miłości Oyczyzny obowiązki pochodzące poſtrzegałem, ale i dalſze uſzczęśliwienie moie: bo dla tych tylko sława, dla tych tylko nadgroda zoſtawiona, którzy z ochotą, maiąc naylepſzego z Królów na czele, poydą bronić ſwobod ſwoich. Dla tych zaś hańba i wſtyd, którzy maiąc lata, i siłę zdolną do dźwigania oręża, lecz ſerce lękliwe, w gnuſności zoſtaią. Winienem tobie nayukochańſzy Oycze Dobrodzieiu bydź wdzięcznym za tyle Łask dla mnie świadczonych, a nayſzczegolniey za nakłady na Edukacyą moią łożone, ponieważ ona, śmiele to mogę powiedzieć, uformowała ſerce moie na dobrego Obywatela, dała mi poznać, com winien Rodzicom i Oyczyźnie, com czynić powinien, abym tylko czcze na ſobie nie nosił Imię Polaka. Powrociwſzy z Woyny, pierwſzym moim będzie obowiązkiem dać Nauczycielom poznać, iż ieſtem Im wdzięcznym, a W. Jmci

Panu

Panu Dobrodzieiowi, iż nie były nakłady daremne. Nie rozumiey nayukochańſzy Oycze Dobrodzieiu, aby nie było wielkiey baczności na młodych w Konwikcie, ieſt ona taka, iak tylko bydź może naylepſza, wſzyſtko, co się tycze Edukacyi Młodzieży, ieſt w naylepſzym porządku. Zegnam Cię nayukochańſzy Oycze Dobrodzieiu, oddaiąc mnie na zawſze twey Łaſce, Sercu i błogosławieńſtwu. Kochay mnie Syna, którego zamiary do tego iedynie zmierzaią celu, aby się ſtał dobrym Obywatelem, wdzięcznym Synem, aby okazał, iż całość Oyczyzny nad właſne życie przenosi, w czasie zdarzoney utarczki ſtawi się nieprzyiacielom z tym przedsięwzięciem: albo zwyciężyć, albo zginąć, nie doydzie nigdy twoich uſzu ta brzydka nowina, abym zoczywſzy naiezdnika, miał przed nim uchodzić, mam zawſze przy ſobie deklaracyą Moskiewską, na którą ſpoyrzawſzy, w naywiękſzym niebeſpieczeńſtwie męſtwa mi przybędzie. Słowem, nayukochańſzy Oycze Dobrodzieiu, albo powrocę z Laurem, albo z podciwemi na placu zoſtanę, a wolę ginąć, niżli Moskala o pardon prosić. Jeſtem z naywiękſzym uſzanowaniem, i wdzięcznością W. WM. Pana Dobrodzieia nayobowiązańſzym Synem, i nayniżſzym podnożkiem *Gabryel Pruſ Szczepanowski.*

P. S. Każ W. WM Pan Dobrodziey odesłać moy zegarek do Kommiſsyi C. W. Wtwa Sandomierskiego Imieniem moim, aby się temu doſtał Officierowi, który Sztandar Moskiewski, albo głowę z Naczelników Rekonfederackich odbierze, niechay procz miłości Oyczyzny zachęci Ich do męſtwa nadgroda.